Nr. 24 Lwów, Piątek dnia 23 grudnia 1892. Rok III.

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** **Wychodzi pierwszego i trzeciego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedzialny redaktor: **Józef Hudec.**

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie **1·20**; półrocznie **60** ct. kwartalnie **30** ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie **35** ct, numer pojedyńczy **6** ct. Na prowincyi: rocznie **1·50**; półrocznie **80** ct.; kwartalnie **40** ct. — Do Niemiec: rocznie **3** marki. Do Francyi: **6** franków Redakcya, administracya i ekspedycya **ul. Szajnochy l. 7.** — Wszelkie przesyłki adresować należy: **ulica Szajnochy l. 7** Listów **nietrank.** nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyncze numera nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika

Towarzysze!

Z numerem dzisiejszym kończy się czwarty kwarrał naszego wydawnictwa, upraszamy tedy szan. abonentow — aby wcześnie odnowili przedpłatę na rok przyszły, gdyż tym. którzy tego nie uczynią, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę numerów. Do oświadcznia tego przynagla nas okoliczność, że wielu z czytelników naszych lekceważy drobną należytość za pismo i zwleka z jej nadesłaniem, zapominając, że z kwot tych składają się nasze fundusze na pokrycie kosztów Wydawnictwa.

Dla dogodności towarzyszy załączamy przekaz pocztowy, dodając że przyjmujemy również przedpłatę na drugi organ partyjny „Siłę“ i wszystkie wydawnictwa partyjne, a to w celu oszczędzenia kosztów przesyłki.

Komitet redakcyjny.

Żydzi a socyaliści.

Jest jedno pismo na Szlązku, które w ogłupianiu biednego ludu Górnoszląskiego najwięcej się odznacza, a pismo to nazywa się »Katolik«. Pod płaszczykiem przyjaźni dla ludu roboczego kryje się jedynie tylko chęć lud ten ogłupiać, oszukiwać i zakrywać prawdziwe przyczyny nędzy jego. Pismo to jest fałszywym przyjacielem ludu a służy jedynie interesom księży, którzy przez »Katolika« swoje niebezpieczne wpływy na lud wywierają, którzy pracują wespół z kapitalistami na niekorzyść ludu roboczego. Pismo to w śmiertelnym strachu przed socyalistami, którzy niezadługo koniec tej obrzydliwej gospodarce księży i bosaków położą, rozsiewa najpodlejsze kłamstwa między ludem, nie cofa się ani przed fałszywem świadectwem, ani przed najpodlejszą nieuczciwością. Pismo to, które chce być pismem chrześcijańskiem, na każdym kroku Boga obraża, bo wszystko, co złego kapitaliści robią, wszystkie niesprawiedliwości, jakie kapitaliści robotnikom wyrządzają, pokrywa płaszczykiem religii i powiada, że to Pan Bóg tak robi, tak chce i tak przykazał. »Katolik« dalej w każdym swoim numerze ciężko grzeszy, bo nie trzyma się wielkiego przykazania Boskiego, które mówi: Nie daj fałszywego świadectwa bliźniemu twemu.

A »Katolik«, który nas socyalistów oczernia, który każde nasze słowo przekręca i fałszuje, »Katolik« chce być pismem chrześciańskiem?

Osądźcie sami bracia robotnicy, czy takie nędzne warcholstwo jest też chrześciańską cnotą!

W ostatnich dwóch numerach pisze „Katolik“ chcąc zohydzić socyalistów, że n [illegible] żydami trzymamy, że my tylko księży i kościół chcemy zniszczyć, aby żydom przez to pomóc. — Jest to tak wstrętny, tak głupi, podły i nikczemny zarzut, że przykro nam do prawdy się bronić, bo człowiek się tylko plami, tykając się takich brudnych rzeczy. Ale że nam chodzi o lud roboczy, którego ogłupiać nie pozwolimy, więc na to odpowiedzieć musimy.

My socyaliści walczymy przeciwko kapitalistom, czy kapitalista ten żyd, czy niemiec, czy polak, czy francuz nam wszystko jedno. Ale, że kapitaliści po większej części składają się ze żydów, więc nasza walka jest po części skierowaną przeciwko kapitalistom żydom. Nie wszyscy atoli kapitaliści są żydami, dla tego musimy też ze wszystkimi kapitalistami walczyć. Ale alka nasza nic nie ma wspólnego z tak zwanymi przeciwżydowskimi prądami, czyli antysemityzmem. Antysemici bowiem chcą żydów obłupić i okraść aby się sami wzbogacić. Antysemici są wściekłymi nieprzyjacielami socyalistów, bo socyaliści chcą nietylko żydowski, ale i niemiecki i polski kapitalizm zniszczyć. Cała różnica jest ta, że antysemici chcą żydów rabować na swoją korzyść, chcą kapitał niemiecki wzbogacić żydowskim kapitałem, a my walczymy przeciwko kapitałowi wogóle — **My socyaliści jesteśmy tylko o tyle nieprzyjacielami żydów, o ile są kapitalistami,** o ile naród roboczy uciskają i go wyzyskują. Ale żydzi robotnicy, jak ci biedni talesnicy z Galicyi, którzy srogo są przez swoich własnych współwyznawców uciemiężeni, tacy żydzi, jak Singer, który cały swój majątek i wszystkie swoje siły poświęcił na sprawę robotniczą, tacy żydzi są naszymi przyjacielami. Jest ich bardzo mało, bardzo mało takich żydów; w naszym ruchu pod zaborem pruskim nie ma ani jednego obecnie, bo żydów polaków, którzy gorąco pracowali około sprawy robotniczej, rząd pruski powyganiał, pomiędzy socyalistami francuskimi nie ma ani jednego, a więc to jest plugawem kłamstwem, że socyalizm jest ruchem żydowskim.

»Katolik« przytacza słowa słynnego pastora niemieckiego antysemity Stöckera. A wiecie wy, robotnicy, kto to jest ten człowiek? Był on kapelanem nadwornym u cesarza, ale wskutek jego charakteru cesarz go wyrzucił ze swego dworu.—Pastor ten był oskarżony o krzywoprzysięstwo i wszyscy są tego przekonania, że rzeczywiście krzywoprzysiągł; człowiek ten walczy brudną i podstępną bronią a naród cały z nim nic nie chce mieć do czynienia. A teraz patrzcie, drodzy bracia robotnicy, jakie to podłe i haniebne postępowanie »Katolika«, który słowa takiego człowieka jako mądrość wielką ogłasza, który się nie wzdryga wspólne interesa z takim człowiekiem robić, aby tylko socyalistom zakodzić.

Więc jeszcze [illegible] zaręczamy, że jesteśmy przeciwnicy wszelkich kapitalistów, a więc i żydowskich, jesteśmy zaciętymi wrogami wszystkich tych żydów, którzy lud roboczy oszukują, wyzyskują, okradają lub ciemiężą. Z takimi żydami precz! Ale też precz z tymi wszystkimi, co żydów chcą okraść, aby się sami mogli wzbogacić. Naszym hasłem: **„Precz z wszystkim kapitalizmem, żydowskim, czy nieżydowskim!“**

Ale kto jest właściwie tym przyjacielem żyda-kapitalisty, żyda-oszusta, żyda-wyzyskiwacza, żyda-zbrodniarza moralnego? Kto popiera ten porządek społeczny, który pozwala żydowi kapitaliście obdzierać naród, ciemiężyć lud roboczy? Wszak to nie kto inny, jak właśnie »Katolik«! Wszak to te pisma, które nam zarzucają, że my jesteśmy przyjacielami żydów!

Uważajcie tylko dobrze bracia robotnicy, abyście tę sprawę dobrze pojęli i ogłupiać się dalej nie pozwolili.

Otóż porządek społeczny, którego „Katolik“ z taką zaciekłością przeciwko socyalistom broni, jest porządek kapitalistyczny, czyli porządek, który polega na wyzyskiwaniu robotnika przez kapitalistę. Kapitaliści atoli składają się po większej części ze żydów. W samym Berlinie jest ich około 50 tysięcy, a wszyscy są bogaci i po większej części kapitaliści.

Cała giełda, ten punkt środkowy oszustwa i wyzysku kapitalistycznego, składa się ze żydów. Wszyscy wielcy bankierzy, którzy całe państwa mają w swojej kieszeni, są żydami Francuzi, Moskale są po uszy zadłużeni u Rotszyldów; w tych dniach pożyczył car moskiewski 300 milionów rubli od Rotszylda żyda. Otóż widzicie, że ten »Katolik«, który tak was ogłupia, że my socyaliści pochodzimy od żydów, bezczelnie i do tego głupio kłamie. Socyalista, który zwalcza kapitał, który wszystkiemi siłami walczy przeciwko żydowi kapitaliście, nie może być jego przyjacielem, ale ten „Katolik“, który broni kapitalistów, a więc po większej części żydów, to prawdziwy przyjaciel od serca żydowski; »Katolik« stoi na usłudze żydowskiej i jest prawdziwym, usłużnym lokajem żyda kapitalisty. »Katolik« właśnie stoi porówno z księżmi na żołdzie kapitalistów żydów, ogłupia naród, aby tylko nie walczył przeciw żydowskim kapitałom. Nikt większej usługi nie może oddać żydom kapitalistom, jak właśnie »Katolik«, który tak nędzną bronią przeciw socyalizmowi walczy. Żydzi się cieszą z „Ka-

tolika“, bo on jest stróżem ich majątków, »Katolik« jak pies leży wyciągnięty na straży przed szafami żelaznemi, w których pieniądze kapitalistów niemieckich, a przeważnie żydowskich spoczywają. Niechno się robotnik który ośmieli coś o zniesieniu kapitału powiedzieć, a zobaczycie, jak »Katolik« hałasować i żydów kapitalistów ostrzegać i rząd do pomocy powoływać pocznie.

Tak to niby na żydów nasi przeciwnicy ujadają, ale gdy jaki socyalista się podniesie i powie, dobrze! precz ze żydem kapitalistą, ale też precz z każdym innym kapitalistą, wtedy to, czy Żyd czy Niemiec, czy Polak, rzucają się sobie na szyję, przysięgają wzajemną miłość i dalej całą sforę psów na socyalistów! A tymi psami, którymi kapitaliści socyalistów szczują, to są te pisma polskie, jak »Katolik« i »Orędownik« na czele.

Tak to niby ci nasi chrześciańscy wyzyskiwacze krzyczą, że z żydami nic nie chcą mieć do czynienia. Ale gdy o to chodzi, aby z pomocą żydów się wzbogacić, biedny naród oblupić, za pomocą kursów na giełdzie podnieść cenę pokarmów robotniczych, maki, mięsa i kartofli, o! wtedy to nasi panowie żydów kochają i z nimi szachrują i wspólne oszustwa prowadzą. W Bawaryi rozpisywał się niedawno ksiądz Rautzinger, że posłowie bawarscy z **centrum** prowadzą obrzydliwe giełdziarskie interesa ze żydami, że gorsi są jeszcze od żydów, że całkiem się już żydami stali, że tylko szachrują i handlują i z żydami się bratają.

A więc jeszcze raz, drodzy bracia robotnicy: My socyaliści jesteśmy przeciwnikami wszystkich kapitalistów żydowskich, naszym przyjacielem zaś jest żyd robotnik, jakich jest wiele w Galicyi, w Londynie, w Ameryce; naszym przyjacielem jest każdy żyd, który się z naszą sprawą łączy i nam do zwalczenia kapitalizmu pomaga.

Potępiamy jednakowoż antysemityzm, przeciwko któremu też i kongres niemiecki, który się w Berlinie przed paru dniami odbył, oświadczył.

Antysemici bowiem chcą żydowskie majątki zagrabić, aby swoje własne powiększyć, zamiast żydowskiego kapitalizmu postawić niemiecko-chrześciański kapitalizm, który mógłby być jeszcze gorszy jak żydowski.

Tak więc widzicie, drodzy robotnicy, że »Katolik« znowu srodze się poszkapił, chciał nam wymierzyć policzek, a dostał ich dziesięć. A! doprawdy wstyd i hańba takiemu pismu które ogłupia i jeszcze na dobitkę, a raczej właśnie dla tego jest głupie, chcąc przeciw nam walczyć, najlepszą broń do ręki podaje.

S. P.

Artykuł ten podajemy za »Gazetą Robotniczą«. Rząd austryacki odebrał debit pocztowy pismu naszemu bratniemu, a chcemy, ażeby słowa prawdy, jędrnie w tym artykule wypowiedziane, doszły do wiadomości naszych czytelników. Galicyjska prasa burżuazyjna rozszerza taką samą blagę i te same kłamstwa jak »Katolik« bytomski, niechże się jej dostanie należna część policzka, wymierzonego »Katolikowi«.

Z Ameryki.

Umarł tu w tych dniach Jay Gould znany milioner amerykański. W Ameryce nie tak łatwo za milonera uchodzić, na tych bowiem którzy mają po kilka lub kilkanaście milionów patrzą »królowie« z góry, nie uznając ich równorzędności. „Królem“ był też zmarły Jay Gould, a mianowicie królem kolejowym, posiadał około 2000 milionów franków i tych sam się »dorobił«, bo rozpoczął kompanię rabunkową, jako syn ubogiego farmera (rolnika). Nie rabował on jako prosty rozbójnik narażający życie swoje, lecz zdobywał obcą pracę, obce majątki, drogą w ustroju kapitalistycznym, legalną. Sam nie przedsiębrał żadnych robót, pozostawiał to innym, ale jak przedsiębiorstwo było wykonane, grą na giełdzie wyrywał je z rąk właścicieli, wyrzucając ich na bruk. Tak wszedł sam wposiadanie owoców pracy milionów ludzi, niszcząc jak zwierzę drapieżne wszystko, co mu stanęło w drodze. W ciągu 20 lat stał się właścicielem sieci kolejowej obejmującej 20.000 kilometrów, której wybudowanie kosztowało miliardów fr.

Tak to powstają wielkie kapitały, a jeżeli spytasz obrońcę systemu kapitalistycznego, w jaki sposb doszedł Jay Gould do takiego majątku, jak mógł jeden człowiek tyle »zarobić«, to ci odpowie: Jay Gould pracował umysłowo, głową i dlatego n a l e ż y mu się większy udział w zyskach.

Tak jest, większy udział, podczas gdy miliony robotników, przepłacali prace kulturną wybudowania sieci kolejowej, życiem, zdrowiem i nędznym bytem, »praca umysłowa« spekulanta giełdowego Goulta przyniosła mu miliardy.

W Europie także niebrak takich zwierząt drapieżnych, jednakowoż grunt nie jest tam tak podatny. Rabunek trwa dłużej i rzadko dochodzi zdobycz do tak olbrzymich rozmiarów.

Przy wyborach na prezydenta stanów zjednoczonych północnej Ameryki, zwyciężyło stronnictwo demokratyczne. Tak zwane stronnictwo republikańskie, które dotychczas dzierżyło rządy, zaprowadziło na wyroby europejskie wysokie cła które dały się wam weznaki, a w szczególności wiedeńskim tokarzom perłowej macicy, którzy swoje wyroby przed podwyższeniem cła wywozili do Ameryki. Po zaprowadzeniu ceł stało się to niemożebnym i przemysł ten w Austryi upadł zupełnie. Amerykańscy fabrykanci na tem zyskali, ale ludność, która musi teraz za wszystko drożej płacić, jest bardzo niezadowoloną. To też demokraci wyzyskali to, i pod hasłem zniesienia ceł zwyciężyli. Pomiędzy robotnikami agitowali demokraci, wskazując na znany naszym czytelnikom, strejk w Homestead, szczególnie na poparcie jakie fabrykanci znaleźli u rządu w walce z robotnikami, osiągnąwszy zezwolenie na napad Pinkertończyków na strejkujących robotników. Pinkertończycy są prywatni ajenci policyjni, z biura przedsiębiorcy Pinkertona uzbrojeni w karabiny i jeżeli potrzeba nawet w armaty. Wynajmuje ich pan Pinkerton potrzebującym pomocy wojskowej za stosownem wynagrodzeniem, dodobnie jak się w Europie wynajmuje w biurze posługaczy.

Rząd republikański popierał rozwój zakładu Pinkertona, a szczególnie w tym wypadku uposażył Pinkertończyków w prawa policyi publicznej.

Pinkertończycy nie byli atoli przyczyną klęski robotników, chociaż oni złamali czynny ich opór, właściwe przyczyny były o wiele głębszej natury i słusznie też pisze »Nowe Życie« wychodzące w Chicago:

Zorganizowani robotnicy nie mogli zwyciężyć. System dający każdemu wolnemu robotnikowi prawo wolnej konkurencyi nie pozwalał na to. System ten powiada: „Pracuj, lub giń z głodu“. Tysiące świeżo przybyłych robotników znajdują w się tem położeniu i ci nie przebierają. Zastępowali oni wspólnie z murzynami uczciwych, zorganizowanych robotników, broniących *zarówno swych* jak i *ich* interesów broniących interesów całej braci roboczej przyprawili ich o przegraną.

Przeciwko tego rodzaju przegranej nie ma broni — jak długo żyje w tym kraju setki tysięcy n i e u ś w i a d o m i o n y c h robotników jak długo co tydzień przyjeżdża świeży zastęp nowych emigrantów, bez zapasów bez języka, żądnych, zmuszonych przyjąć natychmiast pierwszy lepszy zarobek i jak długo na tutejszem demokratycznem południu wychowane są masy czarnej naszej współbraci bez szkoły — gdyż to prowadzi do uświadomienia — i w przyszłości uniemożebniło podobną pomoc, zezwalającą na pobicie brata przez brata!

Strajk w Homestead powinien dla nas robotników, stać się nauką, aby masy te uswiadomić, aby masy te pojęły ważność organizacyi i bratniej pomocy robotnika, konieczność przeprowadzenia wspólnych celów, wspólnemi siłami.

Konferencya krajowa.

Na zaproszenie towarzysza M a ń k o w s k i e g o zebrali się w lokalu redakcyi dele-

---

Zimny chleb.

Mały, nędzny domek, raczej szopa aniżeli ludzkie mieszkanie, daleko za miastem prawie na wsi, przed rokiem był własnością robotnika Zawady; teraz płaci guldena na tydzień wierzycielowi, któremu dał chałupę w zastaw za mały dług. Przed rokiem miał Zawada dobre miejsce, ale nastała zima i mało było roboty, a że nie przymilał się pryncypałowi ani nastawnikom, więc z innymi został wydalony. Nastały ciężkie czasy. Czasem znalazła się jakaś robota, ale tylko czasem, często zaś nie było za co kupić chleba i wysprzedał się po kawałku zupełnie....

Wiecie co to jest grzyb? Wyrasta on w izbach, w paterze. Z pomiędzy desek wygląda pierwszy szary grzybek, a potem drugi a za nim cała masa. Wyskrobiesz nożem, polejesz naftą, nic nie pomaga. Wyrzucisz deski, dasz nowe, znowu na nic. Wyrasta grzyb z murów, rozgości się w całym domu, i żre, i żre.

Tak samo z nędzą. Gdzie się raz wżarła tam jej nie wyrzucisz, żre i żre, aż wszystko zeżre. I majątek twój i otuchę, i wszystko. A potem przyłącza się do niej śmierć zbrodnia lub szaleństwo.

Józef Zawada miał grzyba w swojej stancyjce. Od trzech tygodni jest on bez roboty. I znowu minął dzień głodu, i znowu noc, noc bez końca. W stancyjce zimno, łóżko trzeszcze, i od czasu do czasu słychać głębokie westchnienie.

Zawada z żoną nie mogą usnąć tylko chłopak śpi i może śni sny różowe. O! szczęśliwa młodości, wolną jesteś od nędzy dnia i trosk nocy.

Gościńcem jedzie fura.

„Słyszysz, mówi żona, znowu fura jedzie, może wiezie na targ kartofle.“ „Nie, słychać jak blacha stuka, wiozą pewnie mleko, ej, gdyby tak zgubiono konewczkę mleka przed naszem mieszkaniem, co by to była za rozkosz“

W ciemnej izdebce znowu cisza. Słychać tylko regularny oddech śpiącego dziecka. Nad ranem zasneli i Zawada z żoną.

Światło dzienne odsłania nędzę, która panuje w izdebce. Jak tu strasznie! Ściany puste, ani szafy niema, ani krzesła. Przy oknie stoi spruchniały stół. W rogu łóżko, na którem w ubraniu bez okrycia leży Zawada z żoną. Ręce włożyli pod głowę, zamiast poduszki. Koło zimnego pieca, na sienniku spi ich synek owinięty w twardy koc dla koni, widać tylko pęk jasnych włosów, tak się chłobczyna owinął kocem.

Matka budzi się, patrzy na okno i gorący rumieniec oblewa jej twarz.

— Józefie, Józefie, woła radośnie — patrz oto mamy śnieg!...

Wybiegli oboje z izby, a śnieg na stopę pokrył ziemię i ciągle jeszcze pada. Z i m n a m a n n a dla głodnych. Wracają do izby, Zawada owija buty szmatami, żona zdejmuje z siebie chuścinę, obwiązuje mu szyję i podaje kawał zimnego, zmarzniętego chleba Zawada chce chleb schować do kieszeni, spojrzał na chłopca i kładzie chleb na stół.

— Schowaj dla niego — powiada — wytrzymam i tak do wieczora.

Poszedł. Godzinę prawie przebija się przez nietknięte masy śniegu, aż dojdzie do wozowni tramwaju. Zastaje tam już setki ludzi Na placu krzyk i ścisk, ale Zawada kułakami odtrąca wszystkich i zdobywszy łopatę, z grupą innych idzie na robotę.

Jest ich dziesięciu; wysłano ich na oddaloną ulicę. Jeden drugiego nie zna. Bieda spędziła ich tutaj, jak wiatr jesienny spędza zwiędłe liście z najrozmaitrzych drzew. Obok siwego starca, staje wyrostek; obok wagabundy

gaci poszczególnych miejscowości na pierwszą konferencyę krajową wschodnio galicyjskiego okręgu.

Po zagajeniu przez towarzysza Mańkowskiego wybrano przewodniczącym tow. Hudeca zastępcą tow. Thienela. Na sekretarza powołano tow. Nachera. Przystępując do obrad składali poszczególni towarzysze sprawozdanie z dotychczasowych postępów ruchu. I. Diamand wykazał, że Lwów trzymał się ściśle uchwał kongresu, przezwyciężył dziś już bezsilną i rozbitą opozycyę, starał się ściągać nowe czynniki działające, zwoływaniem zgromadzeń które rozbierały sprawy obchodzące ogół robotniczy. Przeprowadzono ściśle organiyacyę wedle zawodów, dalej wedle jedności w stowarzyszeniach a ostatecznie ogół wybrał mężów zaufania, który nie należąc do ścisłych organizacyi potrzebni są do pracy. Konferencya jako wypływ dalszy organizacyi jest zarazem przygotowaniem jej zaokrąglenia tj: kongresu. Staraniem Lwowa jest działać za zgodą kraju, a nie narzucać mu swej woli. I w tej konferencyi ma prowincya wydać swą opinię o sprawie.

Delegat z Kołomyi przedstawia obraz. Są tam wyraźne podziały katolików i żydów Żydzi pod względem zarobkowym stoją wiele gorzej i pracują dłużej i ciężej — łączą się więc silniej z ruchem. Katolicy cieszą się „Gwiazdą“, gdzie mają „szczęście“ stykać się z panami, bo tam panowie z nimi i piwo piją i córki im obtańcowują, co ojców zdzierać wcale nie zawadzi! Tkacze w Kołomyi proszą o żargonowe pismo.

Górnicy w Myszynie są jeszcze w patrjarchalnych stosunkach.

Thienel z Przemyśla zdaje sprawę. Ruch się powoli, ale stale ożywia. Robotnicy poczynają się informować i pojmują dziś już ważność ruchu. Peschko dodaje cyfry stowarzyszenia, członków 241 twierdzi, że trzeba często przez delegatów uczyć i informować.

Kozakiewicz podaje, że w Stanisławowie są dwa towarzystwa. Żydzi choć biedniejsi w „Pracy“ się silnie łączą i pieniądze gromadzą. Chrześcianie w „Sile“ mają inteligentne siły — ale brak solidarności. Dziś jest pertraktacya co do złączenia — a wtedy może będzie lepiej, bo chrześcianie się nauczą solidarności, a żydzi pojmą lepiej istotne cele walki i prawa żądać zdołają. Podstawa ruchu pisma nieistnieją w Stanisławowie — co jest wstydem i hańbą dla każdego świadomego ruchu robotnika. Działanie kilku świadomych jednak i dziś okazało już błogie skutki, bo władzy nawet imponuje świadomość istotna u robotnika. I Stanisławów żąda pisma żargonowego.

Co do zabaw robotniczych wyrazili wszyscy członkowie konferencyi, że należy takowe jak najczęściej urządzać a przeplatając je deklamacyami, odczytami i naukowymi wykładami — wyzyskać w celu agitacyi.

Po dyskusyi ożywionej uchwalono: Wniosek Diamanda z poprawką Mańkowskiego: Konferencya wzywa towarzyszy stanisławowskich aby się zlali w jedno towarzystwo i to pod jedną nazwą „Siła“,

Uchwalono na wniosek Diamanda:

1) Konferencya uznaje pismo żargonowe za potrzebne.

2) Składki na ten cel będą w pismach partyjnych ogłaszane.

Na wniosek Nachera:

Konferencya wzywa członków wybrać się mającego komitetu agitacyjnego aby jak najczęściej na prowincyę wyjeżdzali, zgromadzenia zwoływali i wykłady urządzali.

II. Przystąpionio do 2-go punktu sprawozdania redakcyi i stan funduszu redakcyjnego.

Hudec zdaje sprawę imieniem redakcyi. Liczba odbiorców się wzmaga, ale prowincya nie płaci za pisma, tak że niektórym miastom musiano wstrzymać wysyłkę. Dług drukarni wynosi 230 złr. — brak więc należytego uznania, że co się czyta — za to płacić potrzeba.

Poruczono myśl obowiązkowej prenumeraty przez stowarzyszenia. Gdy jednak o 4 ct. podwyższyć nie można wkładki — a taniej pisma dać nie można — więc nie zgodzono się na ten wniosek.

Uchwalono:

1) Wzywa się towarzyszy, aby pisma popierali prenumeratą — to uczyni każdy świadomy, szanujący się robotnik.

2) Wzywa się towarzyszy, aby zasilali pismo korespondencyami, opisami krzywd i niesprawiedliwości, tak aby pismo było istotnym obrazem ogólnego stanu.

3) Gdziekolwiek robotnicy zachodzą do restauracyi zażądają pisma, aby przez to umożliwić innym klasom społeczny poznać dolę robotniczą. Gdzie nie ma pisma robotniczego — tam widocznie nie stoją o robotników a oni pójdą tylko tam gdzie są czasopisma partyjne.

III. Stan funduszu agitacyjnego, Telz zdaje sprawę z tego stanu. Od dnia 10września do 18/12 złożono na fundusz agitacyjny 73 złr. 76 ct. z tego wydano 61 złr. 35 ct. Pozostałość 12 złr. 41 ct.

Na ofiary ruchu złożyli robotnicy z Nowego Sącza 10 złr. z kolei we Lwowie 25 złr. 04 ct. Razem 35 złr. 04 ct.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono: Konferencya uznaje, że każdy świadomy robotnik powinien zasilać fundusz agitacyjny. Czwartą część lokalnego funduszu agitacyjnego należy odsyłać do komitetu agitacyjnego do Lwowa. Adres będzie podany w pismach partyjnych.

W każdej miejscowości mężowie zaufania przyjmują datki na fundusz agitacyjny.

IV. Kongres krajowy. Na wniosek Żelaszkiewicza uchwalono, że kongres odbędzie się 25 i 26 marca, a na wniosek Daszyńskiego polecono wybrać się mającemu komitetowi agitacyjnemu, by się porozumiał z tymże komitetem krakowskim, czy kongres się odbędzie w Krakowie czy we Lwowie. Inne miejsca uznano za niemożliwe.

V. Co do uroczystości 1 maja uchwalono jednomyślnie na wniosek Diamanda, poparty przez Żelaszkiewicza, Hudeca, Daszyńskiego i Nachera następujące wnioski:

1) Wszyscy robotnicy powinni 1 maja świętować, dając tą drogą wyraz swej solidarności.

2) w wilię 1 maja urządzić wszędzie zabawy ogólno robotnicze.

3) w dzień 1 maja uroczyste zebrania ludowe, gdzieby referenci przedstawiali postulata socyalnej demokracyi i rezolucye — bez dyskusyi.

VI. Konferencya państwowa. Po ożywionej dyskusyi, wśród której wyłoniły się różne wnioski, uchwalono wybrać delegata na konferencyę — wybrano towarzysza Józefa Hudeca.

VII. Do komitetu agitacyjnego wybrano towarzyszy: Żelaszkiewicza Kornela, Mańkowskiego Antoniego, Kozakiewicza Jana, Telza Naftalego i Nachera Karola. Do komisyi kontrolującej fundusze agitacyjne i redakcyjne wybrano: Dudykiewicza Michała, Jarosiewicza Michała ze Lwowa i Thienela Władysława z Przemyśla.

VIII. Uchwalono, że komitet redakcyjny tworzyć mają: Mańkowski Antoni jako wydawca „Robotnika“, Kozakiewicz Jan jako redaktor „Robotnika“, Telz Naftali jako wydawca „Siły“, Józef Hudec jako redaktor „Siły“ i Ignacy Daszyński jako stały współpracownik.

IX. Delegat z Kołomyi żądał, aby lepiej dotowano współpracowników, aby całkiem się oddać mogli pismu. Wyjaśniono, że komitet jest także tego zapatrywania, ale nie można tego zrobić, bo brak funduszów.

Poczem o godzinie 8 wieczór zamknął przewodniczący posiedzenie.

Korespondencye.

Stanisławów 19 grudnia 1892.

Donoszę Wam krzywdę wyrządzoną naszemu Stowarzyszeniu, przez członków dopiero przed 4 tygodniami zawiązanego tow. subje tów „Frohsinn“.

W sobotę dnia 17 grudnia 1892 odbyło się w sali Sedelmayera wieczorek z tańcami na dochód naszego Stowarzyszenia.

W nocy o godz. $^1/_2$1 wtargnęło gwał-

---

który drwi z biedy, uczciwy robotnik chcący pracować na kawałek chleba dla żony i dzieci; ów w czarnym surducie z delikatną twarzą i okularami na nosie, inny z nabrzmiałą twarzą, to zdaje się były aktor lub adwokat. Ktoby z twarzy ich wyczytał ich historyę, napisałby tom pełen bolu i trosk, rozczarowania i nędzy. Stanęli na miejscu. Szeroko to wspaniała ulica, pałac obok pałacu. Zawada pracuje bez odpoczynku. Inni od czasu do czasu, spoczywają i rozmawiają; Zawada boje się przerwać robotę, boje się, aby nie zziąbł i nie opuściły go siły, po tylu dniach głodu. Chłopak pracujący obok niego domyśla się tego i podaje mu dobrotliwie flaszkę z wódką, ale Zawada nie przyjmuje wódki. Dzień przecie kiedyś się skończy, a wtedy będzie miał chleb dla synka, dla żony, dla siebie. Dużo leży śniegu, robota potrwa kilka dni. Tymczasem może się coś znajdzie.

Nareszcie zapada zmrok, robota kończy się, wszyscy idą razem do wypłaty: Zawada zostaje zawsze z tyłu; brak mu sił, czasami chwieje się jak pijany.

Już stoi przed wypłacającym urzędnikiem...... już ma pieniądze w rękach, silnie kurczowo je ścisnął wręku. Teraz, byle tylko dostać się do domu. Kroki coraz maleją, opuszcza głowę, jakby spał podczas chodu. Przy końcu ulicy wstępuje do sklepiku i kupuje... chleb, kartofle i kawałek słoniny. Gdy wychodzi ze sklepu, spotkał sąsiada:

— Zaczekajcie chwilkę panie Józefie a pójdziemy razem.

Ale Zawada nic nie słyszy, posuwa się naprzód. Coraz więcej pada śniegu, co raz trudniej iść. Zawada nie czuje już osłabienia myśl wnim wygasła, pół senny przebija się dalej, aż się zatoczył pod parkan, chwyta się deski i odpoczywa chwilkę i znów kroczy naprzód.

Chwilkę idzie dalej, ściemnia mu się przed oczyma, szuka rękami w powietrzu oparcia, zatacza się i wpada do rowu. Jeszcze jedno poruszenie, a potem leży jak kłoda.

Coraz gęściej pada śnieg i zakrywa śpiącego białym całunem.

* * *

Chwilę później przechodzi koło domku Zawady człowiek i gwiżdże piosenkę.

— Czy to wy panie sąsiedzie — pyta żona Zawady.

— Tak, dobry wieczór wam

— Dobry wieczór, — a nie widzieliście tam gdzie mego męża?

— Józefa? Tak widziałem. Dźwigał cały worek jadła. Myślałem, że już jest w domu, bo szedł gościńcem przedemną. Pewnie wstąpił gdzie na kieliszek. Dobranoc.

— Dobranoc wam.

Kobieta stoi przy drzwiach i czeka, aż głos dziecięcy woła: »mamo mamo« »Już idę mówi matka i wraca do pokoju. »Bądź cicho« bądź cierpliwy, tato lada chwila nadejdzie, o patrz jak się woda gotuje, tylko tato przyjdzie zaraz będziemy mieli kartofle....

Słucha..... zdawało się, że ktoś stuka wychodzi i woła..... ale wszerz i wdal nie widać nikogo.....

I nie zobaczysz już twego Józefa, aż cię chyba zawołają do trupiarni, wskażą na trupa i spytają czy to twój mąż Józef Zawada?.....

Oj, gorzka twoja dola.......

L. Ganghofer,

tem kilkunastu członków „wspomnianego Frohsinu" pod kierownictwem nauczyciela szkoły fundacyi im. br. Hirsza Majera Messinga, będącego zarazem zarządcą tegoż Stowarzyszenia. O ile tych napastników z widzenia, znam byli Majer Messing, Tanenbaum, Rubinstein, Schuldkraut, Rosenstrauch, Mandel Jonas, Lindner, Horowitz i kilkunastu mi nie znanych indiwiduów. Na ów widok zlecieli się nasi towarzysze ze sali do garderoby, przytrzymując tych napastników, zarazem prosząc ich grzecznie by nie robili skandalu i sobie odeszli, lecz zamiast usłuchać zaczęli nas haniebnemi słowy wyzywać i ciągle tylko na salę wedrzeć się chcieli.

Członkowie nasi z powodu wykonanego gwałtu oburzeni, chcieli również gwałtem tych łotrów wypędzić, lecz niektórzy członkowie obawiając się bójki wstrzymali ich od owego kroku, choć byliby w zupełnej słuszności.

Dopiero po $\frac{1}{2}$2 w nocy zabrali się oni od nas udając się do szynku, a stamtąd znowu wrócili, lecz nasi członkowie spostrzegłszy to, zatarasowali drzwi nie wpuszczając ich, wskutek czego zmuszeni byli wrócić.

Towarzysze nasi niechcą się odwoływać do pomocy władz, dla nas wystarcza jeżeli podamy pod pręgierz opinii publicznej brutalne postępowanie niby intyligentnych żaków. (Trzeba było brutalów bez ceremonii wyrzucić za drzwi, z takimi paniczami nie ma rady).

Przegląd naszych krzywd.

Nadużycia w miejskiej kasie chorych. Tylekrotnie już piętnowaliśmy gospodarkę w miejskiej kasie chorych, szczególnie postępywanie lekarzy przy ordynacyi, że spodziewaćby się należało, że nadużycia takie już przecie raz ustaną. Tymczasem rzecz ma się odwrotnie, nietylko, że nadużycia lekarzy nie ustają, ale przeciwnie każdy dzień przynosi nowe wypadki.

Dziś notujemy następujący fakt: Towarz. Marya Żela... robotnica krawczyni, czując się chorą przyszła do Dr. Stembartha w dniu 12 grudnia po poradę. Pan dr. po zbadaniu zaordynował jej pigułki! Gdy jednak nie czując polepszenia, przyszła w dniu 18 grudnia powtórnie, oznajmiając, że zaordynowane pigułki jej nie pomogły, przeciwnie że dostaje częstych wymiotów, Dr. Stembarth bez dalszego badania powiedział jej „Pani ma wrzód żołądkowy a na takie słabości kasa chorych nie ma funduszów, bo to jest nieuleczalna choroba, szkoda czasu".

Na uwagę jej, że ona tylko prosi o poradę, że dotychczas nie korzystała z funduszów kasy, Dr. Stembarth raczył napisać receptę a oddając powiedział: „jeżeli pani ta sól niepomoże, to ja już nie wiem co, zresztą może pani jeszcze za kilka dni przyjść".

Zapytujemy Dr. Stembartha i zarząd kasy chorych, czy taki sposób ordynowania jest właściwym? Czy Dr. Stembarth nie zna zasady czysto ludzkiej że w wypadkach gdy człowiek już śmiertelnie jest chorym, gdy godziny jego są policzone, zadaniem lekaża jest nie odbierać choremu nadziei wyzdrowienia?

Ale prawda, Dr. Stembarth niezapomniał o tem, że leczy robotnicę, która wprawdzie opłaca swoim groszem ciężko zapracowanym i zarząd kasy i jego opłaca, nie dlatego by w razie choroby mieć pomoc, ale dlatego, by pan doktor za te grosze mógł wygodnie żyć.

Robotnicy wedle mniemania tych panów są na to, aby opłacać synekury. Apelujemy do zarządu kasy chorych miasta Lwowa, by zechciał zwolnić nareszcie robotników od takich lekarzy jak Dr. Stembarth i t. p.

Święcenie niedzieli i świąt odbywa się inaczej u p. Siwaka, majstra stolarskiego, jak w krajach, gdzie ustawa o odpoczynku niedzielnym istnieje, gdyż prawie w każdą niedzielę można widzieć, jak chłopcy z pracowni p. Siwaka (zamiast koni) ciągną wózek z gotową robotą do miasta.

Czy może p. Siwak nie wie, że ustawa o święceniu obowiązuje, w całem państwie Austryackim, a więc i we Lwowie i w Zamarstynowie, a zresztą staruszku należałoby także patrzyć na zbawienie duszy!!!

Wzorowa pracownia ślusarska. Jakkolwiek we Lwowie jest mnóstwo pracowni małomajsterskich, zawodu ślusarskiego, które pod względem umieszczenia i urządzenia zasługują chyba na nazwę nor męczeńskich, w których ludzie pracować muszą, to jednak ponad wszystkiemi przywodzi pracownia ślusarza Lostra, przy ulicy Sokoła.

W pracowni Lostra robota trwa często bez przerwy, zwykle zaś rozpoczyna się o godz. 5 rano i trwa do 9 wieczór, oprócz tego chłopcy pracują rozwożąc robotę w niedzielę i święta. Za taką pracę spodziewać by się należało, że przynajmniej robotnicy są traktowani po ludzku, że są regularnie i odpowiednio wynadgrodzeni, otóż właśnie rzecz ma się wręcz przeciwnie, p. Loster wypłaca po kilka szóstek robotnikom i z wypłatą ściąga z dnia na dzień.

W ostatnich tygodniach pracowano przez dwie nocy bez przerwy, a w sobotę pan majster zrobił się pijanym, zaś na drugą sobotę, powiedział robotnikom, że za „fajranty" im nie zapłaci, gdyż on na tej robocie stracił, a jak się któremu nie podoba to może sobie pójść.

Dodać do tego również należy, że i pani majstrowa jako wierna połowica majsterska wybornie swego małżonka naśladuje traktując obelgami robotników.

My przy tej sposobności zwracamy uwagę Towarzyszy ślusarskich, że dopóty niemogą spodziewać się lepszego traktowania i polepszenia swej doli, dopóty energicznie nie zajmią się swoją sprawą.

Czas najwyższy, by tow. ślusarscy obudzili się z gnuśności swojej wszak mają „Zgromadzenie Towarzyszy", które należy tylko zorganizować, by istniało, nie tylko na papierze, ale i w praktyce i korzystało przynajmniej z ustawy przemysłowej. Czas również by tow. ślusarscy wzięli udział w ruchu robotniczym, jak długo to się nie stanie nic mogą się czegoś lepszego spodziewać, gdyż tylko świadomi i zorganizowani robotnicy uczą rozumu takich p. Lostów i t. p.

(Redakcya).

Przyczynek do święcenia niedzieli. Kiedy towarzysze innych zawodów jako tako przynajmniej raz w tygodniu odpocząć mogą, ustawa o święceniu niedzieli do nas pomocników fryzyerskich wcale się nie stosuje W niedzielę po całotygodniowej ciężkiej pracy pryncypałowie nas trzymają od godziny 7mej rano do 10tej a czasem nawet jedenastej w sklepie i ta niedziela dla nas jest najcięższym dniem w tygodniu. Komu na co stać, upiększa sobie oblicze na święto, a my pracować musimy więcej niż zwykle pocieszając się chyba jedynie tą myślą, że pan pryncypał po południu z małżonką spaceruje. Kilkogodzinny wychód w poniedziałek nie wynagradza nam wcale ciężko przepracowanego święta, a zresztą i ten wybór należy także po największej części od dobrej woli pryncypała lub braku gości.

Czas by może był największy by towarzysze fryzyerzy pomyśleli otem, czy ich los będący losem białych murzynów, poprawić by się nie dał.

Sprawy bieżące.

We Lwowie zastrzelił się akademik Markiewicz, z listów pzzostałych wynika, że powodem samobójstwa była — nędza. Przed kilkoma laty referował Markiewicz na wiecu akademickim, sprawę organizacyi akademików pisarzy adwokackich, celem podniesienia płacy wynoszącej 10 — 15 złr. miesięcznie za całodzienną pracę. Jako środek do osiągnięcia celu polecił strejk.

Prasa burżuazyjna rzuciła się wtedy na młodego akademika, zarzucając mu, że stracił ideały i myśli tylko o chlebie. Makarewicz pociągany do odpowiedzialności przez senat akademicki, przestraszony krzykiem dzienników i ewentualną karą, złożył solenne przyrzeczenie, że nie będzie socyalistą.

Zdawało się, że teraz ma już byt zapewniony, gdyż zaskarbił względy sfer decydujących.

Biedaczysko przeliczył się. Zginął mimo obywatelstwa akademickiego, jak każdy inny robotnik nie mogący znaleść pracy, przynoszącej zarobek wystarczający na wyżywienie człowieka.

Redaktor organu »niezawisłych« socyalistów Friedländer we Wiedniu, został przez sąd przysięgłych na tajnej rozprawie, skazany na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 16. grudnia b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza.

Z sprawozdania za listopad wynika, że dochody wraz z saldem za październik wynosiły 6532 złr. 35 ct. rozchody 4671 złr. 9 ct. saldo na miesiąc grudzień 1861 złr. 26 ct.

Chorych z poprzedniego miesiąca było w liczeniu 96 do tego nowych chorych zgłosiło się w listopadzie 511 razem 607 chorych z których leczono w szpitalu 47 przez lekarzy kasowych wyleczono 444 umarło 7 pozostało w leczeniu na miesią grudzień 100 chorych.

Ogólny stan członków z dniem 30. listopada 6825 a to mężczyzn 5457 zaś kobiet 1368.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania uchwalono udzielić opiekę lekarską i leków jednej chorej po nadczas 20-tygodniowy.

W dalszym ciągu posiedzenia zastanowiono się nad przedłożonym przedstawieniem lekarzy kasy o podwyższenie dodatku nadorożki. Sprawa ta od 2 lat się tocząca nie mogła być z braku odpowiednich funduszów kasy pomyślnie załatwioną, gdy zaś obecne fundusze kasy nieco się wzmogły, zważywszy iż gdy 8 lekarzy miejskich niejednokrotnie nie są wstanie zadaniu swemu sprostać, pomimo znaczniejszej płacy jak lekarze kasowi otrzymają o ile trudniejszem jest zadanie 4 lekarzy kasy, którzy wskutek nadzwyczaj obszernego rozkładu miasta naszego znaczniejsze kwoty wydawać muszą na dorożki, nadto przedewszystkiem mając na względzie dobro chorych i tymże udzielanie jak najszybszej pomocy, Zarząd uchwalił podniesienie dodatku na dorożki po 120 złr. roczni

Po uchwaleniu remuneracyi dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów kasy posiedzenie zamknięto.

Dnia 31 grudnia o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się zabawa towarzyska.

Wstęp tylko za zaproszeniami osobistymi.

Z drukarni Zygmunta Golloba Lwów, ul. Kopernika 17